



Czasopismo ilustrowane

DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 4 zlr., półrocznie 2 zlr., kwartalnie 1 zlr. Z przesyłką o 15 ct. kwartalnie drożej  
 W Wielkiem Księstwie Poznańskiem i całym państwie Niemieckiem 8 mr. — W Ameryce 3 dolary.  
 Adres Redakcyi: Lwów, pl. Maryacki l. 10. — Adres Administracyi: Lwów, ul. św. Szymona l. 2.

## SEN O WISŁE.

OBRAZEK DRAMATYCZNY W JEDNEJ ODSŁONIE

napisał

FR. BARAŃSKI.

(Ciąg dalszy).

(Krakowianka mówi:)

Wisła modre toczy wody  
 Od Krakowa dalej płynie,  
 Mija sioła i zagrody  
 Po bogatych pól równinie.  
 Na równinie — na zielonej,  
 Wieś Mogiła przy kurhanie;  
 Stary kurhan przygarbiony,  
 A w nim dawnych lat podanie.  
 Wisła! Wisła! — rzek królowa  
 W srebrne piany się ubrała,  
 I zbiegając od Krakowa,  
 Przy Mogile zatrzymała.  
 Bo tu kiedyś przed wiekami  
 Nasza księżna krasawica  
 Czarowała świat wdziękami,  
 Iście pono — cud dziewczica!  
 Czarowała na wsze strony!  
 Świat potęgę księżny głosił —  
 Składał berła i korony  
 I o rękę Wandy prosił.  
 Przybył Niemiec hen ze świata,  
 Ale serca dlań nie miała,  
 Bo już w one dawne lata  
 Sercem wroga przeczuwała,

I w błękitnej wód pościeli  
 Ostonięta ich kryształem,  
 Żyje odtąd na topieli  
 Wanda — Polek ideałem.

(Krakowiak znowu nachyla się nad Mieciem i mówi:)

O kilka mil poniżej Krakowa, od wsi Pobiedzian, płynie Wisła granicą Królestwa polskiego i Galicyi. Prawie że naprzeciwko Pobiedzian leży Niepołomska puszcza obrosła lasem, w którym niegdyś bywały łosie, żubry i niedźwiedzie. Brzeg prawy Wisły jest tu wogóle niski, stąd bywają częste powodzie. Lewym brzegiem aż do Sandomierza ciągną się wzgórza. Od prawego brzegu zasilają Wisłę: Raba, Dunajec, Wisłoka, Łąka i San; z lewego zaś: Prądnik, Szreniawa, Nidzica, Nida, Czarna i Koprzywianka. Teraz żegnaj i odchodzę, dalej ci opowie Mazur. (kłania się i wzięwszy w pas Krakowiankę, przebiega tanecznym krokiem scenę, a potem siadają obok siebie, u stóp Wisły i Wawelu).

## SCENA IV.

Miecio i Mazur.

Mazur (odpowiednio ubrany wchodzi tymczasem i śpiewa:)

Oj! śliczna to ziemia,  
 To nasze Mazowsze,  
 I czystsza tam woda  
 I powietrze zdrowsze,  
 I sosny roślejsze  
 I dziewczki krasiejsze,  
 I ludzie mocniejsi,  
 I niebo jaśniejsze.

Gdzie mi tak na świecie  
Kto zagra od ucha,  
Gdzie mi się rozśmieję  
Tak rażno dziewczucha,  
Gdzie tyle dziewczyny,  
Tyle w łąkach dzwonek,  
Tyle piosnek w polu,  
W powietrzu skowronków.

Gdzie mi pokażecie  
Naszą chatę lichą,  
Taki bór szumiący,  
Taką łąkę cichą,  
Serce moje, serce,  
Do tych lasów goni,  
Do Wisły, do Wisły,  
Oj, tęskno mi do niej!

(Potem zwraca się do śpiącego ciągle Miecicia i mówi:) Potężny dopływ San, zwraca Wisłę ku północy i odtąd przewija się malowniczym, miejscami rozszerzonym przełamem na terytorium Królestwa polskiego, na ziemię Mazowiecką. Płynie popod Annopol, Józefów, Solec, wśród gór położony Kazimierz, Puławy ze „świątynią Sybilli“, Iwangród, Kozienice, Ryczywół, Czersk, Wilanów (siedzibę króla Jana III.), wreszcie Warszawę. Z lewego brzegu przybiera Opactówkę, Kamienną, Hżankę, Radomkę i większą Pilicę, a z prawego Sannę, Stróżę, Chodel, Bystrę, Kurówkę, Wieprz, Wilgę i Świder. Teraz żegnam i odchodzę, dalej dowieś się od Warszawy. (Kłania się, odchodzi i siada obok innych co odeszli).

## SCENA VII.

Miecicio i Warszawa.

*Warszawa* (dziewica w białej, w płaszczu czerwonym z gronostajami, włosy rozpuszczone, w koronie, w ręku tarczę z herbem Warszawy i śpiewa pośpiech):

1 „Wisło moja, Wisło stara!  
Co tak smutno płyniesz?”

Zkąd tej wody nazbierałaś,  
Mów, nim w morzu zginiesz”.

2 „Nazbierałam wody sinej  
Tam w karpackich górach,  
I na Ślązku, na kochanym,  
Tam w Krakusa murach!”

Krakowianka łąz oblana  
Rzuciła mi wianki;  
Potem strumień łez męczeńskich  
Wlały Warszawianki.

I tak płynę dniem i nocą  
W koło mnie tak smutnie;  
Dawniej śpiewy brzmiały ciągle,  
Dzisiaj tak okrutnie.

Spojrzyć, oczy zapłakane,  
Na ręku kajdany,  
Wszędy skargi, jęki ciężkie,  
A na sercu rany”.

(mówi:)

Wisła pod Warszawą  
Rozprzestrzenia łona,  
Płynie spokojnie,  
Płynie niespłoszona,  
I coraz szersza,  
Coraz więcej pańska,  
Spiesz do niegdyś  
Lennego jej Gdańska.

(zwraca się do Miecicia i mówi dalej:)

Od Warszawy zmienia Wisła bieg swój na prawie zachodni aż do Bydgoszczy. W dół poza Warszawą leżą nad Wisłą: Marymont, Bielany warszawskie z klasztorem i kościołem Kamedułów jak krakowskie, a dalej Włocławek. Okolice Włocławka i dalszy brzeg lewy Wisły aż po ujście Brdy zamieszkują Kujawiacy. Niech ci sam Kujawiak o Kujawach opowie. (To rzekłszy, odchodzi i siada na podniesieniu obok Wawelu).

Dokończenie nastąpi.

## W kopalniach węgla.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

— To kłamstwo! — ozwało się kilka głosów. — Tak drogich zegarków prosi robotnicy nie mają, a zresztą jest on taki, jakiego widzieli u wczorajszego gościa, co zwiedzał kopalnię.

— Jakiż dowód na to? — zapytała Anna — że zegarek ten był jego własnością?

— Usuń się Anno! — zawołali górnicy — winny musi być ukarany, jak na to zasługuje.

Franciszek chciał przemówić, ale omdlał powtórnie i gdy górnicy naradzać się poczęli,

jaką karę mają wymierzyć na obwinionym, Anna zajęła się jego trzeźwieniem, a potem powstawszy, rzekła z niezwykłą sobie mocą:

— Moi bracia kochani, jestem biedną, słabą dziewczyną, a jednak obdarzacie mnie taką przyjaźnią, że za dowody waszej dobroci nie umiem dość Bogu dziękować. Posłuchajcie mnie zatem: o niewinności Franciszka jestem najzupełniej przekonana, wasze zdanie jest inne, szanuję je zatem jako pochodzące od ludzi starszych i rozumniejszych odemnie, ale nie zaprzeczycie, że jeżeli ja

mylić się mogę, to i wy także. Zanim zatem wydacie wyrok na obwinionego, zbierzcie wprzód niezbite dowody jego występku, a potem go ukaracie. Gdyby którego z was ogłoszono złodziejem i ukarano, a później okazało się, że jest niewinnym, jakież srogiej doznałby niesprawiedliwości. Proszę więc was całym sercem, całą duszą, abyście spełnili, co wam przedstawiam. W dobroci swojej nazwaliście mnie aniołem kopalni, niechże nim będę w rzeczywistości, ochraniając was od czynu nagannego, a wy przyjęciem mojej prośby dajcie dowód, że życzliwość wasza dla mnie, nie w samych tylko zamyka się słowach.

— Niechże tak będzie, jak żądasz — odezwał się jeden z górników. — Jesteśmy ludzie prości, ale uczciwi, złodziej nie może być naszym towarzyszem. Sprawę z Franciszkiem zawieszamy aż do jej zupełnego wyjaśnienia.

W kilka chwil później wróciło wszystko do należytego porządku: Franciszek wypocząwszy po szamotaniu się z górnikami, przyszedł zupełnie do siebie, a w kilka godzin później, dyrektor kopalni zawiadomiony o zajęściu, spuścić się kazał do kopalni i oświadczył, że ów bogaty gość według mniemania górników okradziony przez Franciszka, znajduje się jeszcze w mieście, że zegarek jaki miał, i teraz posiada i że nie mógł się dość nadziwić łatwowierności górników posądzających Franciszka o złodziejstwo.

Wiadomość ta ucieszyła wszystkich niewymownie, główni oskarzyciele wprawdzie pospuszczali cokolwiek nosy, ale udawali, że się radują wraz z drugimi, iż honor górników został ocalony. Anna zaś się rozplakała z radości, a gdy wiadomość tę powtórzyła Franciszkowi, ten podziękował jej za współczucie i oświadczył, że kopalnię bezzwłocznie opuszcza, nie mogąc dłużej pozostawać w towarzystwie, tych którzy go tak skrzywdzili.

— Nie dziwię się temu — odrzekła Anna. — Smutno nam jednak będzie bez ciebie Franciszku.

— Zobaczmy się jeszcze, a nim to nastąpi, bądź zawsze dobrym duchem kopalni, jak nim dotąd byłaś.

Kiedy przyszło do pożegnania z górnikami, młodzieniec stanął w pośrodku nich i wyciągając rękę, rzekł:

— Bracia przebaczone mi, jeżeli któremu z was zrobiłem mimowolną przykrość. Zawiniłem bowiem w takim razie młodością, ale nie złem sercem. Jeżeli zachowacie pamięć dla mnie i dla moich rad, będzie to nagroda najlepsza dla mnie i dowód, że żałujecie niesprawiedliwości, której mało co, że nie stałem się ofiarą.

— Zostań z nami panie Franciszku — odezwano się gromadnie. — Zostań choć z miesiąc jeszcze, a dasz tem dowód, że nie masz do nas żalu i że nam przebaczyłeś.

— Nie mogę moi bracia, muszę tam ruszać bezzwłocznie, gdzie zostałem wezwany.

— Czy nami gardzisz, czy też unosisz się pychą, że masz więcej od nas rozumu?

— Nie, moi bracia, ale mam rozkaz i muszę go szanować.

— A któż to górnikowi może rozkazywać tak bezwarunkowo? Jesteś przecie wolnym człowiekiem...

— Ale mam ojca, któremu winien jestem posłuszeństwo.

— To bardzo słusznie, ale któż jest twoim ojcem?

— Powiedziałbym wam, ale się lękam, abyście mnie znowu kłamcą nie nazwali?

— Bądź spokojnym, dajesz dowód, że jesteś uczciwym górnikiem. Mów śmiało, nie lękaj się tak brzydkiego posądzenia.

— Więc powiem wam, kiedy tego domagacie się. Otóż jestem synem jedynakiem właściciela kopalni, w której pracujecie...

— Ach, czy to podobna — przerwano z największym podziwem. Syn tak bogatego ojca i do tego jedynak, miałby się dobrowolnie poświęcać ciężkiej pracy!

— Tak jest moi bracia. Przybyłem tu, aby praktycznie obznajmić się z waszą pracą i przedsięwziąć środki do jej ulżenia. Chcąc być czemkolwiek na świecie i dobrze coś umieć, trzeba nietylko uczyć się z książek, ale i z własnego doświadczenia. Ja mam być górnikiem, a raczej dyrektorem kopalni, postanowiłem zatem poznać wszystko od pracy prostego robotnika, aż do zarządu, od niedostatków gnębiących górnika, aż do sposobów prowadzenia całej kopalni.

(C. d. n.).

## DO WARSZAWY!

(Ciąg dalszy).

Wieczorem mieliśmy pójść do teatru, bilety były już kupione.

— Czy chcecie wrócić do domu i odpocząć? — zapytała cioteczka.

— Nie, nie jesteśmy zmęczeni — zawołaliśmy oboje z Kaziem.

— Wy, wierzę, ale rodzice.

— O i my nie jesteśmy zmęczeni — rzekła mama a ojciec dodał: Pójdziemy na plac Teatralny, siądziemy pod filarami w cukierni i popijając czekoladę, albo zającąc lody, przypatrzemy się ruchowi, jaki tam panuje.

— Masz słuszość, tak będzie najlepiej — odparła cioteczka. — Ja i Kazio szliśmy obok cioci, rodzice za nami. Po drodze ciocia tak mówiła: — Rano obejrzelicie rynek Starego Miasta, który był sercem starej Warszawy, a jak tam skupiało się życie i ruch miasta przed wiekami, tak dziś życie to ześrodkowuje się w tej części miasta, gdzie jest plac Teatralny; tu ruch najżywszy, tedy mnszą przechodzić wszyscy, którzy załatwiają interesy, którzy się chcą zabawić.

— Tu stoi ratusz, w którym mieszczą się biura magistrackie i policyjne, w ratuszu mieści się także straż pożarna; niech więc tylko strażnik zasygnalizuje pożar, wnet plac zakłębi się i zakipi. Tu znajdują się dwa teatry: Wielki i Rozmaitości, tedy trzeba przechodzić, aby się dostać na Pragę, na ulicę Miodową, Wolskie rogatki, Nalewki, Senatorską i na Krakowskie Przedmieście. Ktokolwiek chce załatwić jakikolwiek interes czy to w najparadniejszych sklepach, czy też na Nalewkach, tedy przechodzić musi.

Słuchając tego opowiadania, dostaliśmy się na plac Teatralny.

Ruch, gwar, dzwonki tramwajów, nawoływa-

nia woźniców, wprost ogłuszały. Ale główną uwagę zwracały na siebie dwa wspaniałe budynki: ratusz i Teatr Wielki. Szczególnie Teatr Wielki przykuwał do siebie oczy.

— Ależ to wspaniały gmach! — zawołałam, ujrzawszy budynek ogromny, ozdobiony długim rzędem kolumn. Na parterze ciągnie się cały szereg kolumn, nad nimi front pierwszego i drugiego piętra znowu zdobią kolumny i znowu kolumny wznoszą się na górnej części frontu.

— Tak jest, gmach to wspaniały, piękny, jeden z najpiękniejszych nie tylko w mieście, ale nawet w Europie.

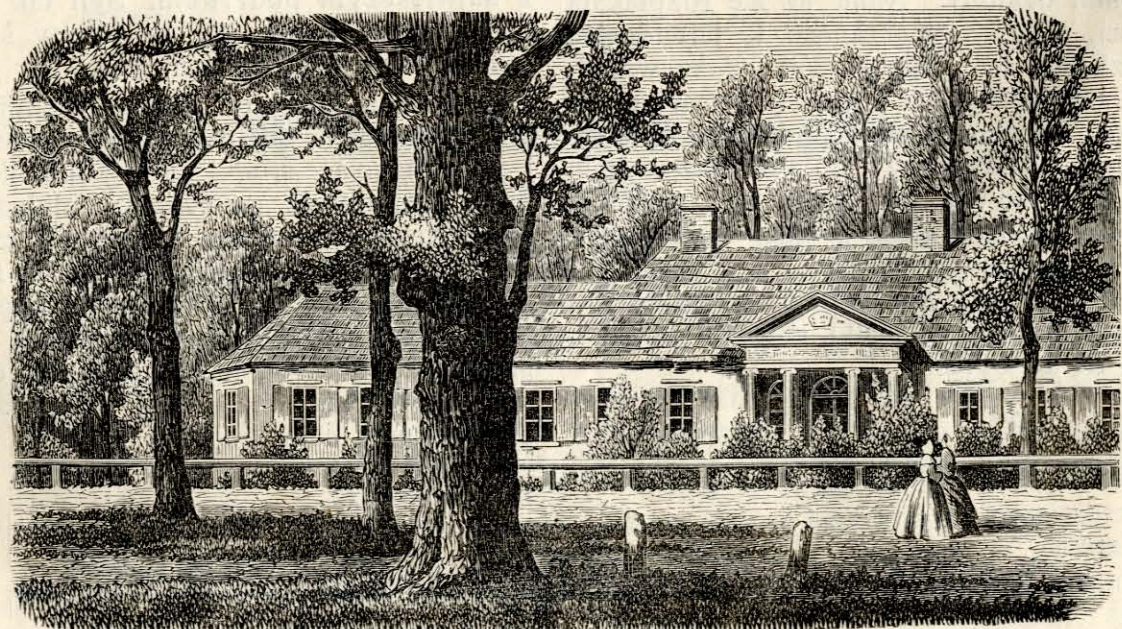
— Prawda ciociu — rzekł Kazik — że gmach ten jest zbudowany w stylu renesansowym?

— Tak jest, jest to styl klasycznego, włoskiego renesansu. Patrzcie pod kolumnadą pawilonów znajdują się najpiękniejsze sklepy, tu też jest sławna cukiernia, do której wejdziemy.

Usiedliśmy w cukierni, a zającąc lody, Kazik zapytał:

— Czy teatr ten dawno już zbudowany?

— Jak to dobrze, że spodziewając się takiego pytania, zaglądnęłam wczoraj do historii Warszawy — rzekła, śmiejąc się ciocia. — Dzięki tej przezorności, mogę wam dać o gmachu tym wyczerpujące szczegóły, a więc słuchajcie: Tu, gdzie obecnie się wznosi wspaniały gmach teatralny, w połowie XVII. wieku były obszerne drewniane budynki, na skład soli przeznaczone. Potem Marya Kazimiera wybudowała w tem miejscu okazałą budowlę, nazwaną od jej imienia Marywillem i przeznaczyła ją dla kupców zagranicznych, z towarami do Warszawy przybywających. Gmach ten miał obszerny dziedziniec i ogród owocowy, ozdobiony był galerią, mieszczącą 54 sklepów na



Marymont pod Warszawą, miejsce ulubione przez Maryę Kazimierę.



Pałac zwany „Łazienki“ w Warszawie.

wzór paryskiego Palais Royal. Pośrodku, tu, gdzie obecnie znajduje się foyer Teatru Wielkiego, była kaplica w kształcie rotundy. W r. 1742 rodzina Sobieskich sprzedała Marywil Zgromadzeniu Pann Kanoniczek, a od tych nabyło je miasto w r. 1819. Plan na budowę teatru podał Antoni Corazzi, a ukończono go w 1833 r. pod kierunkiem budowniczego Ludwika Kozubowskiego. W 1840 r. gmach ten rozszerzono i wybudowano Teatr Rozmaitości, oraz sale readowe. W następnych latach gmach teatru podlegał ciągłym przeróbkom i ulepszeniom. Wreszcie w ciągu lat 1890 i 1891 dopełniono gruntownej przebudowy teatru Wielkiego. W dzisiejszym stanie może pomieścić 1160 osób.

— Prawda, wyrecytowałam wam wszystko, jak z książki — rzekła ciocia, śmiejąc się wesoło.

— Czy tylko ten jeden teatr jest w Warszawie?

— Nie, jest ich kilka; w Teatrze Wielkim dają operę, komedję poważną i dramat. Niejako przeciwstawieniem Teatru Wielkiego, jest Teatr Mały. Mieści się on w zwykłej kamienicy, przy ulicy Daniłowiczowskiej. Tu niegdyś popisywali się uczniowie szkoły dramatycznej, dziś grywają tam drobne komedye, farsy, i operetki; w lecie artyści tego teatru grywają w Teatrze Nowym, stojącym przy ulicy Królewskiej.

— Czy Teatr Nowy jest piękny? — zapytał Kazik.

— Budynek to drewniany, przeznaczony tylko na lato. Sliczny i ciekawy bardzo, chociaż mały, jest teatrzyk Na Wyspie, ten pokażę wam

jutro, gdy pójdziemy do Łazienek; są też teatrzyki: Alhambra, Eldorado, Belle-Vue, Vaudeville.

Na rozmowie czas mijał. Do rozpoczęcia przedstawienia brakowało jeszcze dziesięć minut.

— Chodźmy — rzekła ciocia — elegancyj Warszawa nie poszłaby za nic tak wcześniej do teatru, bo to w bardzo złym tonie, ale nam nie chodzi o „zadanie szyku“, lecz o szczegółowe oglądnięcie wszystkiego.

Wejście wspaniałe, teatr oświecony światłem elektrycznym; weszliśmy po schodach do eleganckiego foyer, a stąd na balkon znajdujący się nad wjazdem, skąd jak na dłoni widać było plac cały, zajeżdżające ekwipaże i pieszych przechodniów. Szczególną moją uwagę zwróciły posagi Żółkowskiego i Królikowskiego, znakomitych polskich artystów dramatycznych, stojące na balkonie.

W tem usłyszeliśmy głos dzwonka.

— Przedstawienie się zaczyna — rzekła ciocia.

Dawano operę.

— A cóż to? — pytałam prawie głośno — śpiewają po włosku!

— Tak dziecko, bo teatr ma zbyt wielki wpływ na publiczność, aby więc o ile możności język polski usuwać z tego miejsca, opera jest włoska.

— A dramat?

— Dramat musi być polski, ale sztuk o podkładzie historycznym grać nie wolno. Za to balet jest w Warszawie wspaniały.

— Ach, zawsze to samo — szepnąłem — ani na chwilę nie można tu zapomnieć, że się jest pod obuchem moskiewskiego rządu.

Ciąg dalszy nastąpi.

## JAKBY TO SIĘ



## DOSTAĆ DO SZKOŁY?

(Ciąg dalszy).

Skończył się rok szkolny, nadszedł egzamin. Z wielkiego miasta przyjechał jakiś pan, nauczycielka mówiła, że to z rady szkolnej inspektor, który sam będzie pytał dzieci, co umieją.

Dzieci umyte czysto, ubrane w co miały najlepszego, z wyczesanymi, błyszczącymi głowami wchodziły nieśmiało i zajmowały miejsca w ławkach.

Na stole leżały książeczki oprawione w niebieskie i czerwone okładki, a na nich błyszczały złote napisy. Dzieci wzdychały do tych książeczek, ale książeczek było tylko kilkanaście, miały je dostać te, co uczyły się najlepiej.

Jaśko spojrzał na stół i stanął jak wryty, krew uderzyła mu do twarzy, stał się jak burak czerwony. Przymknął oczy i spojrzał znowu — tak, to jego własny w cudne wieżyczki rzeźbiony kościółek, stał tam na stole pomiędzy temi książkami.

— Joj, a cóż to będzie, dlaczego on tam stoi? już nie mógł uważać cały czas, bo ciągle myślał o tem, dlaczego nauczycielka postawiła jego kościółek na stole.

Tymczasem wszedł pan inspektor, dzieci powstały; Franek Gdula mówił głośno pacyz, wszyscy powtarzali cicho za nim. Mówiąc Ojciec nasz Janek oprzytomniał, kiedy dzieci zaczęły czytać, to już całkiem zapomniał o swoim kościółku, a gdy na niego przyszła kolej, czytał głośno i śmiało, czytał lepiej od kolegów, co już trzeci rok się uczyli. Był to ustęp o Krakowie. Pan, co siedział za stołem, a którego nauczycielka nazywała panem inspektorem, rzucił pytanie o kościołach. Janek odpowiadał śmiało, opisywał kościół Panny Maryi z takim zapałem, jakby patrzył na to, co opisywał.

— Czyś ty widział ten kościół? — zapytał inspektor, słuchając natchnionych słów chłopczyń.

— Nie, nie widziałem.

— A skądże tak dobrze go opisujesz?

— Pani nauczycielka nam o nim opowiadała i obrazek pokazała i odtąd ja widzę ciągle krakowskie kościoły.

Nauczycielka coś szepnęła panu inspektorowi, wskazała mu kościółek, co stał na stole, a on przypatrywał mu się z wielkiem zajęciem, aż w końcu rzekł:

— Ależ ten chłopak ma talent, prawdziwy talent, z niego będzie wielki artysta.

Janek słyszał już od nauczycielki, że artystami nazywają tych, co malują piękne obrazy i rzeźbią figury, co budują kościoły i pieśni tworzą, to też krew uderzyła mu do twarzy, gdy usłyszał słowa pana inspektora.

Egzamin się skończył, nauczycielka przeczytała katalog, Janek należał do tych, co się uczyli najlepiej, gdy wywołany podszedł do stołu, pan inspektor zapytał:

— Chciałbyś być w Krakowie i zobaczyć te piękne kościoły, które ciągle stoją ci przed oczyma?

Chłopcu krew uderzyła do głowy, oczy błysnęły na myśl, że on mógłby ujrzeć te cuda, ale głos mu uwiązł w gardle. Inspektor zrozumiał, co się dzieje w duszy chłopca i rzekł:

— Dam ci list do ojców Dominikanów, oni cię u siebie pomieszczą i napiszą im, abyś dzień cały mógł chodzić po kościołach i wystawach.

Chłopak runął jak długi do nóg inspektora, objął jego kolana i tak był szczęśliwy że zapomniał nawet wziąć książeczkę, którą otrzymał w nagrodę. Nauczycielka wetknęła mu ją w rękę i rzekła:

— A przyjdźże do mnie jutro rano.

Jaśko ucałował rękę nauczycielki, potem zwrócił się ku Baśce, co stała w kątku, bo i ona była na egzaminie, chociaż klasyfikowana nie była, bo ledwie kiedy niekiedy przychodziła do szkoły i poszli do domu razem.

Jaśko promieniał, Baśce łyzy z oczu spływały. On już okiem duszy widział Kraków najeżony szczytami wieżyc, kościoły pełne cudnych obrazów i posągów, a ona myślała o tem, jaka to pustka ogarnie chatę, gdy Jaśko pojedzie, a ona zostanie sama ze starą, zniedołężniałą babką.

Nazajutrz rano nauczycielka dała mu list tej treści:

Czcigodni Ojcowie!

„Chłopiec polecony waszej opiece przez pana inspektora, posiada talent niezaprzeczonego, ośmielam się jeszcze od siebie gorąco polecić go waszej dobroci. Wskażcie mu piękności wa-

szego kościoła. Gdyby można polecić go jakiemu artyście, któryby nauczył go patrzeć na dzieła sztuki, byłoby to wielkiem dla niego dobrodziejstwem, bo wszystko, co ujrzy i usłyszy, utkwi głęboko w jego wrażliwej duszy“.

Baśka wyprała płótniankę Jaśka, dała mu dwie koszule, do płóciennej torby włożyła bochen chleba i soli drobinę. — Chłopak nałożył na głowę nowy słomiany, błyszczący kape-lusz, który sam sobie wyplótł i wzięwszy błogosławieństwo babki na drogę, poszedł w świat...

(Ciąg dalszy nastąpi)

## JESIENIĄ W PRZELOCIE.

Inaczej w jesieni: Trawy zeschły i przyległy do ziemi, pożółkły i opadły z drzew liście, nago w polu i lesie. Pstro ubrany elegant nie ma się gdzie schronić, a tu zewsząd śledzi go czujne oko wrogów. Zrozumieć więc łatwo, że im skromniejsze ubranie ptaków, im barwa piór podobniejsza do zeschłych liści, szarej kory i ziemi, tem ptaszek bezpieczniejszy. Dlatego to przezorna natura zmienia swym skrzydlatym dzieciom sukienki na zimę. Nieprawdaż, że to rozumnie? Lenienie, czyli przemiana piór, osłabia ptaszki, siły te muszą wzmo-cnić jak ludzie po chorobie posiłnem pożywieniem, odczuwają więc szalony apetyt, a tu tymczasem o pożywienie coraz trudniej i głodny wróg czatuje na nich. Dlatego to ptaszki, które na wiosnę żyły pojedynkiem lub parami, teraz łączą się ze sobą i młode i stare, bo czują, że gromadą łatwiej zdobyć żywność, łatwiej się obronić. Zlecają się dwa, trzy ptaszki i widocznie nad czemś wspólnie rozmyślają i nara-dzają się, nadleci czwarty i piąty i przyłącza się do nich i tak gromadzą się dziesiątki, setki, ty-siące i jak pułki wojska na manewrach, tak te stada ptactwa przelatują nad polami, lasami, łąkami. Spłoszysz jednego, wnet za nim ulatuje całe stado. A każdy rodzaj ptactwa inaczej się grupuje w tych ptasich manewrach.

Któż nie widział klucza lecejących żurawi w porządnym szyku, uformowanym w trójkąt. Na czele leci jeden ptak przewodnik, za nim dwa inne, prawie dotykając swych skrzydeł i znowu dalej dwa, ale już bardziej oddalone i tak dalej i dalej zawsze po dwa, a wszystkie razem tworzą dwa boki trójkąta. Strzelcie w tę gromadę! Bez obawy, nabój ich nie dosięże, ale huk strzału wywoła popłoch i zamęt pomiędzy lecającym ptactwem, zakotłuje się wśród nich, zbiją się w kłęb, rozlecają się beładnie i krzyk, przerażenie rozlegnie się

w powietrzu; po chwili usłyszycie nawoływanie, rozbite ptactwo wzniosło się wysoko i na wezwanie wodza znowu wszystko wraca do dawnego porządku, znowu dowódca staje na czele, żurawie jeden za drugim zajmują swoje miejsca i żurawiany pułk leci dalej bez szumu, bez krzyku. Już go ledwie widać, a tam z północy nadlatują nowe szereg i lecą w tym samym szyku, w tym samym kierunku.

Niechże sobie lecą szczęśliwie, a my zastanówmy się nad tem: dlaczego w jesieni przed odlotem zbierają się te ptasie armie? Czyż to doprawdy wojenne ćwiczenia? Nie, ptaki te nie wiedzą bojów.

Gdy ptak zajęty wyszukiwaniem żywności, wtedy nie widzi, co się dzieje w okolicy, a wróg łatwo podejść go może. Ale jeżeli zbierze się cała gromadka, wtedy jedni szukają pożywienia, a drudzy stają na straży. I tak zrobiwszy podział pracy łatwiej unikają niebezpieczeństwa. Oto najprostszy przykład „towarzystwa wzajemnej pomocy“, oto dlaczego ptaki zbierają się jesienią w stada. A oprócz tego jest jeszcze druga przyczyna, dla której ptaki w jesieni żyją gromadnie.

Jesienią z każdym dniem ubywa żywności, o ziarno bardzo trudno, owadów nie ma. Koniec końcem musiałyby ptaszki zginąć z głodu, więc chcąc uniknąć takiej strasznej ostateczności, porzucają rodzinne strony, z których wypędza je głód. W każdym stadzie znajdzie się kilka lub kilkana-scie starszych ptaków, które przeżyły już niejedną zimę. One to stają na czele gromad. Jak kwoczek wodzi kureczkę, wyszukuje dla nich pożywienie, a znalazłszy takowe, woła dziatwę i staje na straży żerujących, tak i te ptaki-przewodniki stają na czele stada, wiedzą je znanymi sobie szlakami. One wiedzą, gdzie stanąć w podróży, gdzie żeru szukać, gdzie zanoć. A zmęczy się jeden przewodnik, to

zastępuje go drugi, a zmęczy się drugi, to prze-  
wodzi trzeci i tak dalej.

Są miejsca ulubione przez ptaków, w których  
zatrzymują się w czasie przelotów przez dni kilka,  
są inne, których ptactwo unika stale. Naturalnie,  
że ci wodze nie czytują przewodników po-  
dróży, które im zachwalają to lub owo miejsce,  
ale od dzieciństwa przywykli do tego, że ich po-  
przednicy unikali pewnych miejscowości, a zatrzy-  
mywali się w innych, więc i oni czynią to samo  
i to samo będą w przyszłości czynić ich następcy.  
Z tego widać, że i ptaki mają swoje tradycje,  
które przechodzą z pokolenia w pokolenie. Ina-  
czej też być nie może.

Wyobraźmy sobie, że nie pouczone przez

starsze pokolenie ptaki, przerażone pierwszym  
mrozem, pierwszym śniegiem, poleciałyby bez  
planu ot tak, gdzie ich oczy poniosą. Wtedy z pe-  
wnością prawie wszystkie, a przynajmniej bardzo  
wielka część, zginęłaby od chłodu i głodu; a gdyby  
tak te klęski powtarzały się z roku na rok, to  
w ciągu lat kilku ptactwo przelotne wyginę-  
łoby doszczętnie. Na szczęście tak nie jest. I ptaki  
wychowują swoje młode. Stare, doświadczone,  
przewodniczą młodszy i kształcą je, pouczając  
doświadczeniem poprzednich pokoleń, wiedzą,  
kiedy czas opuścić rodzinne strony, którędy lecieć  
i gdzie się zatrzymywać po drodze i gdzie osiąść  
na zimowe leże.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## ZAGADKI.

### ZAGADKA

ułożona przez Ludwika N.

Jestem ogrodów ozdoba,  
Kwiatczkiem wóнным, lecz zradnym,  
Jestem okrutną chorobą,  
Bolem w swych skutkach szkaradnym.  
Jestem imieniem kobiety,  
Która skarb Flory bogaci,  
Mam różne wady, zalety,  
W trzykrotnej swojej postaci:  
Jako kwiat, bywam pieśczętką,  
Jako ból mękę przynoszę,  
Jak imię brzmię zawsze słodko...  
A teraz zgadnij mnie proszę!

### ŁAMIGŁÓWKA KRYSTAŁOWA

nadesłana przez M. i B. Dębickich.

```

1 | S |
2 | S | Z | A |
3 | D | R | Y | N | I | A |
4 | | | | M | | | |
5 | C | A | R | B | O | N | A | R | A |
6 | S | Z | Y | M | I | O | N | O | W | I | C | Z | I |
7 | W | E | D | R | O | W | I | E | C |
8 | P | R | A | W | N | I | K | I |
9 | | | | | |
10 | A | C | H |
11 | Z |

```

1. Spółgłoska. 2. Inaczej cicho. 3. Dopływ Sawy.  
4. Imię męskie. 5. Jeden z przyładek Sardynii.  
6. ? 7. Inaczej podróżny. 8. Nazwa tego, kto stu-  
dyuje prawo. 9. Rzeka w Galicji. 10. Wykrzyknik.  
11. Spółgłoska.

Wyraz środkowy czytany w kierunku pionowym i poziomym da nazwisko znakomitego poety  
polskiego z wieku XVI., który się wsławił sielankami.

### Rozwiązanie zagadki z nru 30.:

Zagadka arytmetyczna: Dziad ma 90 lat, ojciec  
50, matka 40, syn 20 — razem 200.

Zagadka: Maciej i owce — Maciejowice.

### Rozwiązanie zagadek nadesłali:

Roman Czachert, Stanisław Łaba, Halka Bogu-  
szówna, Janusz i Stasio Raczyńscy, Stasia Orlewi-  
czówna, Stefcia i Zosia Dąbrowskie, Zdzisław Dawido-  
wicz, Janek i Mania Andrzejowscy, Ida i Stefa Wein-  
traubówny, Bogusia i Stefcia z Rawy Ruskiej, Berta  
Schenkerówna, Helena Chwalibożanka, Zosia Jaro-  
szówna, Tadeusz Janiszewski, Staś Udziela, Staś Ga-  
dziński, Marylka i Michalinka z Buczacza, Stasia Ma-  
nowardówna, A. Milko, Stasiak Waśkowski, Artur  
Rittigstein, Michalina i Janina Charlewskie, Mania  
i Zosia Protwyńskie, Berta i Izio Kaufmanowie, Bro-  
nia Kicułówna, Stefan Orłowski, Działwa Gawlików,  
Stanisław Zborowski, Olenka Reminówna, Anusia  
Dobrzańska, Stefa Matejkówna, Tadzio Neumann, Sta-  
sio Bauman, Aleksander Smolny, Jadwisia Krawczyń-  
ska, Mania, Staś i Władzio Gąsiorowscy, Stefcia Ma-  
rynowska, Klara Kornblühówna, Leontyna Rothó-  
wna, W. Hayderer, Maryan Lubelski, Berta Schen-  
kerówna, Wanda Thomasówna, Helena i Marya  
Fleischmannówny, Kazio Knauer, Mańcia i Janek  
Andrzejowscy, Zosia Dobijówna, Zdzisław Żygulski, Ta-  
dek Dobrowolski, Halina i Tadzio Prokopowiczowie,  
Anna Weissberg, Irena Hoszowska, Mania Dobrzań-  
ska, Zosia Hippmanówna, Wanda Bańkowska, Ta-  
dzio Seeliger, Staś Jentys, Siula Mierzwińska, Ta-  
dzio Grabowski, Tuluś Ujejski, Zosia Hillbrichtówna,  
Stanisław Szulc, Kazia Hulewiczówna, Leon Płosze-  
wski, Marysienka S. z Przemyśla.

### Nagrody otrzymali:

Zdzisław Dawidowicz, Tadeusz Janiszewski, Ma-  
rylka i Michalinka Grekowiczówny, Olenka Remi-  
nówna.

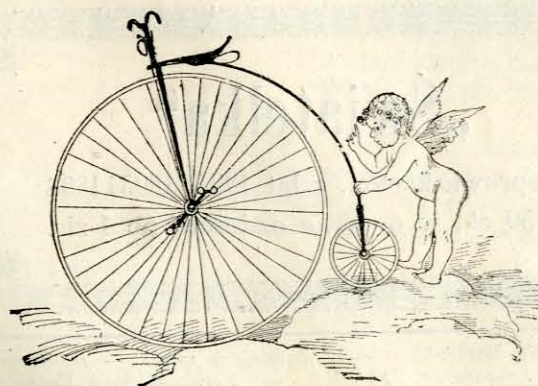
### Składka na gimnazjum polskie w Cieszynie.

|                                                                                                                                                        | złr.            | ct.           |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------------|---------------|
| Mieciuś z Zaleszczyk                                                                                                                                   | —               | 50            |
| Wanda Thomasówna                                                                                                                                       | —               | 20            |
| Halcia Rattingerówna zebrane z przedsta-<br>wienia amatorskiego                                                                                        | 1               | 51            |
| Tadzio i Julcio Zalescy                                                                                                                                | —               | 50            |
| Wirginia Proskurnicka                                                                                                                                  | —               | 35            |
| Alojzy Horak                                                                                                                                           | —               | 50            |
| Edmund Uranowicz                                                                                                                                       | —               | 52            |
| M. Wielhorska                                                                                                                                          | 1               | —             |
| Włodzio Jampoler                                                                                                                                       | 1               | 90            |
| Berta i Izio Kaufmanowie                                                                                                                               | —               | 50            |
| Paulinka Żukiewiczówna                                                                                                                                 | 1               | 04            |
| Janina Reckówna                                                                                                                                        | —               | 50            |
| Cesia Skalkowska zebrana w Szeptycach                                                                                                                  | 2               | —             |
| Staś Loewenstein                                                                                                                                       | —               | 14            |
| Toluś Ujejski                                                                                                                                          | 1               | 50            |
| Za zmianę adresów od czytelników „Ma-<br>łego Światka“                                                                                                 | 2               | 05            |
| Od składki ogłoszonej w poprzednim numerze<br>należy odjąć 1 zł. 15 ct., które przez pomyłkę<br>zamiast prenumeraty Maryana L., wpisano do<br>składek. |                 |               |
| <b>Razem z poprzednimi</b>                                                                                                                             | <b>182 złr.</b> | <b>58 ct.</b> |

### Składka na szkołę polską w Białej.

|                                                                                                                                  | złr.           | ct.           |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------|---------------|
| Staś Loewenstein                                                                                                                 | —              | 15            |
| Mania i Zosia Dobrostańskie                                                                                                      | 1              | —             |
| Wańdzia i Nusia Grochowiczówny                                                                                                   | —              | 54            |
| Bronia Kicułówna                                                                                                                 | —              | 44            |
| Staś i Różia Bandrowscy                                                                                                          | —              | 52            |
| Ludwik Hołubowicz                                                                                                                | 1              | —             |
| Hela Łozińska                                                                                                                    | —              | 30            |
| Dochód z wypożyczalni dziecinnej w Kry-<br>nicy, założonej przez śp. Wańdzię Kaczyń-<br>ską, przesyła jej ojciec p. A. Kaczyński | 11             | 25            |
| D. Uhmówna                                                                                                                       | —              | 50            |
| <b>Razem z poprzednimi</b>                                                                                                       | <b>47 złr.</b> | <b>72 ct.</b> |

### KORESPONDENCJE REDAKCYI.



Jadwisi Z. w Zakopanem. „Mały Światek“ cho-  
ciaż „mały“ jest uważany przez Moskali za „wielkiego“  
niebłagonadzieńnika, za rewolucjonistę polskiego, więc nie  
wolno mu przekroczyć granic państwa rosyjskiego. Cie-

szy się on bardzo, że jesteś znowu wśród nas i znowu  
będziemy ze sobą korespondować. Skoro masz zaoszcze-  
dzone pieniążki, możebyś dała 1 zł. na cele „Towarzystwa  
Szkoły Ludowej“, tego Towarzystwa, co zbudowało szkołę  
w Białej i stoi na straży tam, gdzie narodowość polska  
zagrożona. Wkładka roczna wynosi 1 zł., oszczędzając dwa  
ct. tygodniowo, można być członkiem Towarzystwa. Po-  
wiedz, chcesz do niego należeć?

Tadziowi D. we Lwowie. I my tobie zasyłamy  
serdeczne pozdrowienie.

Bogusi i Stefcie w Rawie. A w rzeczywistości ma  
pewno dużo bóla, czy tak?

Stefcie i Zosi D. w Stanisławowie. Całuski wasze  
były słodkie, jak cukierki.

Idzi i Stefcie we Lwowie. O, tak, listów otrzymu-  
jemy dużo. Czy panna Ida już zdrowa?

Romanowi i Witoldowi Cz. w Poznaniu. Poprze-  
dnie rozwiązanie otrzymaliśmy, ale zapóźno.

Kazi i Wanduli w Jarosławiu. Czy to Zygmunt po-  
magał wam w układaniu szarady, że podpisałyście go?

Stasiowi Zb. w Niżankowicach. Czy teraz masz  
bardzo dużo zajęć? W redakcji „Małego Światka“ często  
wspominamy o tobie. Numer żądany wysłaliśmy.

Stefanowi Or. w Oleścu. Listu, o którym wspomi-  
nasz nie otrzymaliśmy wcale. Rozwiązanie jest zupełnie  
dobre, ale adresu poprawić nie możemy, bo z redakcji  
nie wysyłamy ci numeru. Zapewne prenumerujesz przez  
„Dziennik Poznański“, Kujawski, lub jaką księgarnię —  
musisz więc o zmianę adresu upomnieć się tam, gdzie  
składasz prenumeratę.

Maryanowi L. w Stanisławowie. Dziękujemy, na  
ten rok mamy więcej zagadek, aniżeli możemy umieścić.

Halci i Stefcie M. we Lwowie. Więc chciałybyś,  
aby powiastka „W kopalniach węgla“ ciągnęła się długo  
a zarazem chciałybyś dowiedzieć się końca! to już i „Mały  
Światek“ nie wie, jakby to obydwom tym życzeniom do-  
godzić. Skoro Władzio ma dopiero 5 lat, to nie męczcie  
jeszcze biedaka czytaniem, bo i tak czekają go długie lata  
pracy nad książką; niech lepiej hasa na koniczku i słucha  
opowiadania siostrzyczek. — „Do Warszawy“ opowiada  
smutne rzeczy, bo też tam ciężko żyć Polakom, ale miejmy  
nadzieję, że złe minie i zabłyśnie swoboda.

Mani, Stasiowi i Władzi G. Czasem muszą być  
zagadki trudniejsze, czasem łatwiejsze, bo są młodszy i starsi  
czytelnicy.

Tadziowi N. w Krakowie. Dobrze, że książeczkę  
odesłałeś do Tow. Szkoły Ludowej. Czy nie tęskno ci za  
rodzicami? Napisz nam, czy ci teraz lepiej?

Stasiowi B. w Komarnie. A co podoba ci się naj-  
bardziej w „Małym Świątku“?

Zosi D. w Stanisławowie. Związek dzieci polskich  
w W. Ks. P. musi być zachowany w tajemnicy, gdyż tam  
nie wolno Polakom zakładać stowarzyszeń o celach patryo-  
tycznych, ale wolno wam tutaj przystąpić do „Towarzystwa  
Szkoły Ludowej“, w tym celu „Mały Światek“ zapozna was  
wkrótce z celem tegoż Towarzystwa.

Broni K. w Kołomyi. Gdyby „Mały Światek“  
chciał składać wszystkie listy, to co roku uskładałby co  
najmniej ze dwie szafy papieru.

Michalinie i Janinie Ch. w Olbersdorf. „Mały  
Światek“ wyobraża sobie, że teraz musi wam być weselej,  
a czy między sobą mówicie po polsku?

Staszewi Waś. w Krakowie. Musiałeś się cie-  
czyć, patrząc na szkołę polską w Białej, bo i waszych ce-  
giełek w niej jest niemało. A jak wyglądałaś na przed-  
stawieniu w sukience dziewczynki? czy nie śmiali się  
z ciebie? a na co przeznacziliście dochód z przedstawienia?

*Tadziowi w Kolbuszowej.* Zagadek mamy aż zana-  
dto, dlatego twojej umieścić już nie będziemy mogli w tym  
roku.

*Marylce i Michalince w Buczaczu.* Jak się skoń-  
czy, to zaczniemy inną, także bardzo zajmującą.

*A. Mil. we Lwowie.* Adres zmieniliśmy. Za numery  
wysłane należy się 36 et.

*Zochnie w Lisku.* Wysłaliśmy już inną książkę, za-  
pewne ją otrzymałaś.

*Zosi Hil.* Zagadki rozwiązane dobrze. Wszystkim  
dzieciom podobały się „czarodziejskie psy i konie“.

*Romanowi Cz. w Poznaniu.* „Mały Świątek“ przy-  
chodzi do Poznania 2., 11. i 21. każdego miesiąca, upo-  
minaj się o niego tam, gdzie prenumerujesz.

*Zdzisiowi D. w Delatynie.* Za kartę dziękujemy,  
takiej nie mamy jeszcze w naszym zbiorze.

*Stasiowi Sz. w Poznaniu.* W liście znaleźliśmy  
znaczkę, co one mają oznaczać?

*Polusiowi U. w Severynce.* Pieniążki zapracowane  
przez ciebie i siostrzyczkę, a przeznaczone na gimnazjum  
polskie w Cieszynie, otrzymaliśmy. Pytasz, co robi „Mały  
Świątek“? On nie może galopować jak ty na koniku, bo  
musi siedzieć przy biurku i pisać dla dzieci powiastki.

*Stasiowi J. w Krakowie.* O, to długie miałeś wa-  
kacje, a czy teraz gorliwie zabrałeś się do nauki?

*Tadziowi G. w Śreminu.* I my tobie zasyłamy po-  
zdrowienie.

*Maryksi J. w Brzyżynie.* „Mały Świątek“ gotów  
cię posadzić, że nie czytałaś zupełnie numeru, kiedy nie  
znalazałaś objaśnienia do dodatku „Czarodziejskie psy i ko-  
nie“. „Świąteczka“ nie było dlatego, że był dodatek z ry-  
cinami.

*Wpanu Kaczyńskiemu w Krynicy.* Dochód z wy-  
pożyczalni założonej przez śp. Wańdzię, otrzymaliśmy i dzię-  
kujemy za nie serdecznie. I znowu, jak co roku odżyła  
nam w pamięci ta słodka dziecina, co krótki swój żywot  
zaznaczyła trwałą pamięcią dobrego, patriotycznego czynu.

**Wytrawny nauczyciel**

**gry na skrzypcach**

**udziela lekcji po przystępnych cenach.**

Bliższa wiadomość ul. Zyblikiewicza l. 23. II. piętro.

### FABRYKA

wózków, mebli bambusowych, koszów do podróży

**A. KONIEWICZA**

we Lwowie, ul. Akademicka l. 5.

poleca po cenach bajecznie tanich

wózki dla dzieci, kufrы do podróży,  
kosze na kwiaty, koszyki do miasta,  
koszyczki do robót, Necessery i wszel-  
kie wyroby koszykarskie.

Przyjmuje zamówienia na ekrany i me-  
ble bambusowe wszelkiego rodzaju.

Cenniki ilustrowane gratis.

Magazyn firmy

**Kauczyński & Oberski**

we Lwowie, ul. Karola Ludwika liczba 7.

filia: ul. Halicka liczba 6.

poleca

**torby szkolne**

od 50 centów

w najrozmaitszych ulepszonych formatach.

Ceratki na nuty, rzemyki do książek,  
piórniki, kałamarze. Wybór olbrzymi.

Pięknie oprawne roczniki

**„Małego Świątka“**

z lat 1893, 1894, 1895, 1896 i 1897

CENA ROCZNIKA 3 złr.

**„Świąteczka“**

w oprawie karton. z lat 1894, 1895 i 1898  
po 50 ct., w oprawie ozdobnej po 1 złr.

**T R E Ś Ć:** *Sen o Wiśle*, obrazek dramatyczny w jednej odsłonie napisał Fr. Barański. — *W kopalniach węgla*. — *Do Warszawy!*  
*Jakby to się dostać do szkoły?* — *Jesienią w przelocie*. — *Zagadki*. — *Składki*. — *Korespondencye Redakcyi*. —  
W dodatku: „Świąteczko“.

Wydawca: St. Rossowski.

Redaktorka: Anna Lewicka.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ (dra Feliksa Woynarowski-go) pol. zarząd m Fr. Kattnera, ul. Cicha l. 5.